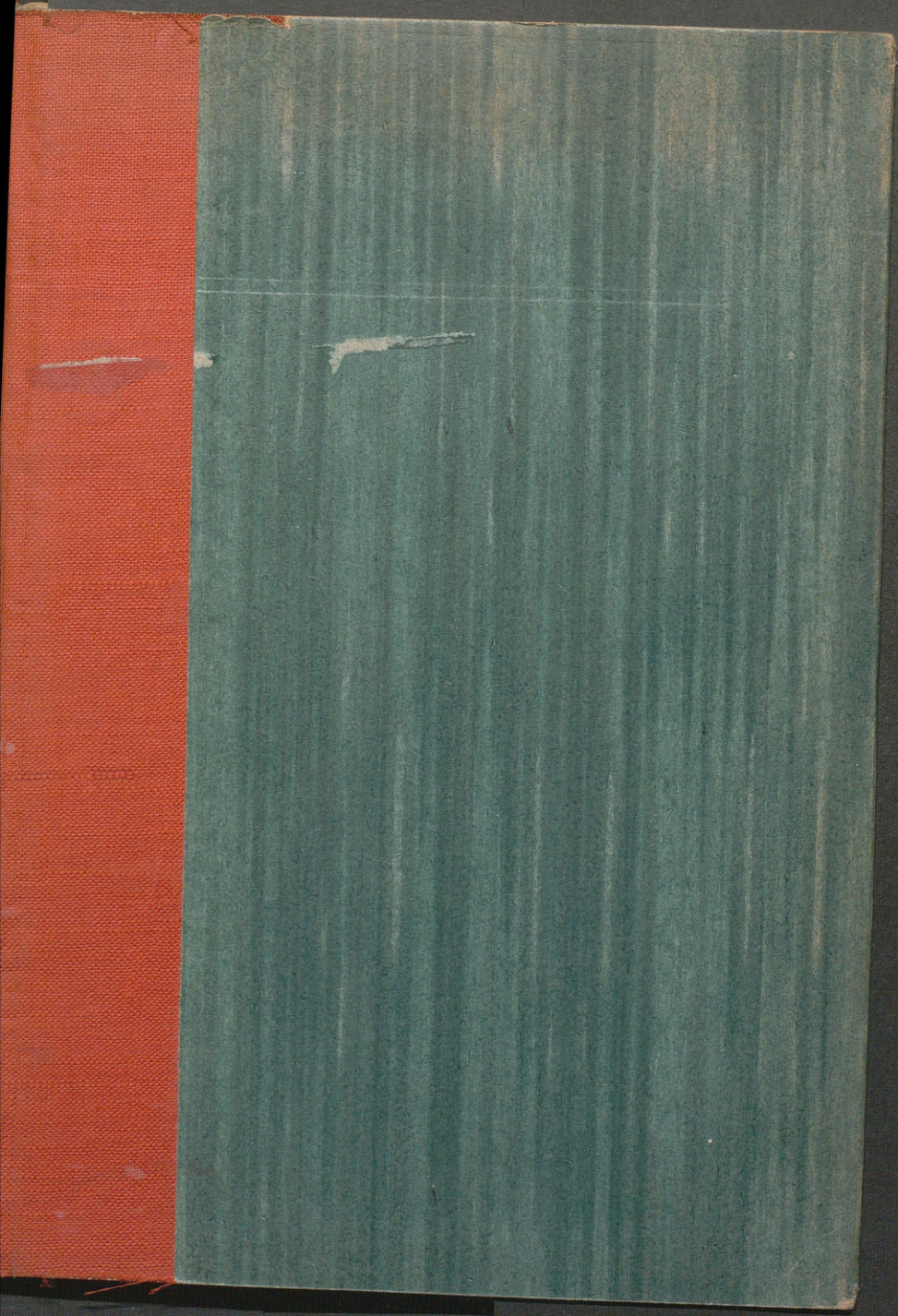


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





49 DOK.

EDWARD GRABOWSKI

DOKTÓR PRAWA

W PRZEDEDNIU
STANÓW WYJĄTKOWYCH

„Lecz ducha wolnego nie skują kajdany!”

23

1704

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SPÓŁKA

1922

9610/1



ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH
Sp. z ogr. odp.
Warszawa, ul. Nowolipie № 11. — Telefon № 242-40.

Stoimy w przededniu ustaw wyjątkowych przeciwko obywateli ludowemu w Polsce. Właściwie dopiero od maja 1921 r. zaczęliśmy przeżywać okres t. zw. konstytucyjny, to znaczy okres, w którym policja czuje się nieco skrępowaną w więzieniu ludzi. Wiadomo bowiem, że do maja 1921 r. obowiązywała ustawa sejmowa z lipca 1919 r.; na zasadzie tej ustawy pogrzebano w świeżo wskrzeszonej Polsce, *ale tylko na czas wojny* wolności obywatelskie; na jej zasadzie dziesiątki tysięcy wolnych obywateli niepodległej Polski zaludniały miesiącami i latami więzienia, obozy dla internowanych, areszty policyjne i t. p. Wojna z Rosją, jak wiadomo, zakończyła się jesienią roku 1920; reakcja polska korzystała jednak z okoliczności, że formalności pokojowe nie zostały załatwione, i ustawa wyjątkowa z r. 1919 obowiązywała nadal. Stosowanie ustawy miało według jej brzmienia trwać tylko 3 miesiące, a decydować o tym stosowaniu miało rozporządzenie Rady Ministrów; jednak po 3-ch miesiącach także rozporządzenie mogło trwanie tej ustawy przedłużyć na nowe 3 miesiące; jakóż w okresie od 2 sierpnia 1919 r. do 2 lutego 1921 r. wydawane były stale co 3 miesiące rozporządzenia Rady Ministrów, przedłużające okres ustaw wyjątkowych i upoważniające do więzienia dalszego obywateli. Ministerja się zmieniały, ale takie też to były zmiany; wszystkie ministerja solidarne były w podtrzymywaniu tradycji starego porządku rosyjskiego. Ostatni raz stosowanie ustawy z lipca 1919 r. zostało rozporządzeniem Rady Ministrów przedłużone od 2 lutego do 2 maja 1921 r. W tym fatalnym dla reakcji

polskiej kwartale zaszły dwie okoliczności: 1) ratyfikowano pokój; 2) ogłoszono konstytucję. Oba te wydarzenia zaszły w marcu 1921 r. Zdawałoby się oczywistym, że ustawa z lipca r. 1919, wydana *na czas wojny*, od chwili zawarcia pokoju obowiązywać nadal nie mogła; tymczasem rozporządzenie Rady Ministrów z 2 lutego 1921 r. dało cudowną moc ustawie do przetrwania jeszcze aż do 2 maja 1921 r. Jednak w terminie tym już nadal prolongować ustawy, wydanej na czas wojny, Rada Ministrów nie mogła. Był to okres w parę tygodni po uchwaleniu konstytucji; naiwni marzyciele wyobrażali sobie, że ma nastąpić amnestja dla męczenników idei. To też w dniu 2 maja administracja niepodległej Polski znalazła się w tragicznym położeniu: nie mogła nadal więzić obywateli, pozbawianych wolności od lat paru bez jakichkolwiek przeciw nim dowodów. Obywateli tych *musiano* wypuścić na wolność. I istotnie—była to wielka amnestja w niepodległej Polsce. Więzienia pozostały wprawdzie nadal wypełnione, ale więźniowie były to już osoby podsądne. Mnóstwo osób, niemiłych administracji, przeciw którym żadnych dowodów władze nie miały, zwolniono.

Od tego czasu—od maja 1921 r. prawa administratorów polskich zostały przeto bardzo poważnie uszczuplone, zrównane w zasadzie z prawami administracji w krajach kulturalnych: bez sądu policja nie może rewidować, nie może pozbawiać wolności przez czas dłuższy, niż 48 godzin (art. 97 konstytucji).

* * *

Inna rzecz teoria, a inna praktyka. W praktyce nadużycia władz administracyjnych są zjawiskiem najzupełniej codziennym i, skoro się mówi o naruszaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego, to najniebezpieczniejszemi dla tego porządku i bezpieczeństwa okazaliby się umundurowani i cywilni ajenci — będący oficjalnemi stróżami tego bezpieczeństwa. Statystyka należycie prowadzona z pewnościąby wykazała, że oni to właśnie przy systemie praworządnym, okazaliby się

najczęstszymi przestępcami przeciwko ustawom, gwarantującym bezpieczeństwo obywateli.

To też, oczywista, stan tej europejskiej praworządności jest dla służby tak zwanego bezpieczeństwa nie do zniesienia. Niezbędnymi im są atrybucje większe, koniecznym jest wznowienie ustaw wyjątkowych. Czuło to zdawna Ministerjum Spraw Wewnętrznych; urząd ten wyobrazić sobie wprost nie umiał, jak wyglądać może Polska w chwili, gdy przestanie obowiązywać ustawa kagańcowa z lipca 1919 r.— W marzeniach kierowników tego ministerjum ustawa wyjątkowa powinna była być wydana bezpośrednio po zawarciu pokoju, aby błogosławiony stan z przed 2-go maja 1921 r. nie uległ zmianom.

To też uważny czytelnik „Kurjerka Warszawskiego“ — owego organu dobrze się mającej, dbałej o swe jutro Warszawy, już późną wiosną r. 1921 czytał o interwiewach reportera „Kurjerka“ z panem ministrem spraw wewnętrznych w sprawie jego projektów ustaw wyjątkowych. Takie artykułki od czasu do czasu w prasie, przez górne 10 tysięcy czytanej, umieszczane, były to balony próbne, mające na celu przygotowanie opinji do przeprowadzenia *zamachu na swobody obywatelskie* w Polsce przy poparciu tych właśnie górnych paru dziesiątków tysięcy.

Zresztą ustawy wyjątkowe leżą w interesie całego obozu klas posiadających; mogą się zmieniać ministrowie: Paderewski, czy Skulski, Witos z Daszyńskim, czy Ponikowski z Downarowiczem—to są zmiany bez znaczenia; wszystkie te osobistości w jednym szeregu się znajdują, skoro idzie o obronę przed obozem ludowym.

Prasa jest na usługach całej tej koalicji. Niemiłej prasie knebluje się usta, zamyka się ją. A tymczasem przystępuje się do ofensywy przeciwko rzecznikom interesów najszerszych warstw ludowych. Ofensywa ta jest tym niezbędniejsza, że zbliżają się wybory do Sejmu; że wybory, odbyte tu i ówdzie do kas chorych (Warszawa, Sosnowiec, Poznań), stanowią groźne *memento* dla klas posiadających; widzą te

klasy, że opozycja ludowa poważnie przekracza granice, które jej zostały dozwolone przez klasy dzierżące władzę. Dzisiejszy legalny socjalizm w Polsce staje się coraz mniej groźnym współzawodnikiem socjalizmu mniej lojalnego, mniej cierpliwego. Trzeba tę lojalną opozycję podtrzymać, trzeba jej dodać otuchy, trzeba rozgromić jej przeciwników.

I rzecz bardzo znamienita: gdy na wieść o iluzorycznym zamachu ministra Michalskiego, na ośmiogodzinny dzień roboczy, o zamachu, o którym nawet kołtuński „Kurjerek Warszawski“ pisał, że jest niepolitycznym — przewodcy lojalnego socjalizmu przywołali proletarjat Polski do strajku jeneralnego, to—w parę tygodni później, gdy knują się rzeczywiście—najstraszniejsze zamachy na wolność obywatelską w Polsce, przewodcy polskiego niby-socjalizmu nic innego nie mają, jak puste frazesy. Zapowiada pan Barlicki walkę i poza sejmem; widzimy już dziś, jak ta „walka“ jest prowadzona.

Zwolennicy ustaw wyjątkowych w Polsce wskazują na przykłady ze wschodu bolszewickiego, na działalność czrezwyczajki i tą działalnością ulegalizować usiłują projektowane przez się gwałty. Argumentów tych używają wszystkie partje, dozwolone w Polsce: od skrajnej reakcji do P. P. S. włącznie.

Zapominają ci panowie o swym zasadniczym stanowisku, pozostającym zresztą frazesem — o tak zwanej demokracji; zapominają że podobno wzorem, na którym jakoby budować Polskę zamierzali, miały być „wielkie demokracje Zachodu“ że „dyktatura jednej klasy“ jest w projekcie wyjątkowej ustawy pana Rymowicza uznana za zbrodnię; zapominają, że rządy bolszewickie otwarcie stoją na stanowisku przemocy, dowodząc, że zasady demokracji wcielać można będzie z czasem dopiero, że dziś — w okresie dyktatury burżuazji — realizacja demokracji jest utopją.

Komuniści przeto do tak zwanych demokratów zwrócićby się mogli z podobną allokucją, z jaką niegdyś torysowie zwrócili się do wigów, mianowicie:

„My — torysowie — wychodząc z naszych założeń, odmawiamy wam — wigom wolności, ale żądamy od was, ażeby-

ście wy, wigowie, wychodząc z waszych założeń, wolność nam dali“.

Adwokaci ustaw wyjątkowych w Polsce — owi niby wielbiciel wielkich demokracji Zachodu, zatym Anglii, Francji, wzory czerpać dla rękoi wolności obywatelskiej wołą z innych krajów, jak Jugosławja, Rumunja, kontrrewolucyjne Węgry. Na te kraje się ci sławetni wielbiciel zachodnich demokracji powołuują, usiłując przekonać bardziej „przesadną“ część „dobrze myślącego“ społeczeństwa o niezbędności ustaw wyjątkowych.

Powoływanie się jednak na te wzory serbsko-rumuńskie jest tylko pozorne. W istocie projekt pana Stanisława Downarowicza jest najżywszą kopją c. k. ustawy austriackiej, a w istocie swej — ustawy rosyjskiej o ochronie z r. 1881. Rzeczywistemi nauczycielami ludzi, dziś Polską rządzących — to działacze caratu; w Polsce może obowiązywać piękna konstytucja, ale rządy polskie, zarówno jak rządy rumuńskie, jugosłowiańskie, węgierskie — to rządy skrajnego skrzydła reakcji międzynarodowej — to rządy, na które ta reakcja spogląda, jak na swe twierdze i placówki najdalej posunięte. Pod tym względem rządy polskie dzisiejsze odgrywają równie mało zaszczytną rolę w dziejach, jak rządy niedawno zgasłego caratu.

Zaiste — tragicznych uczuć doznaćby musiał wielki duch patrioty polskiego, szczącącego się w okresie niewoli, że w Europie w 19 wieku pojęcie polaka-patrioty łączyło się z pojęciem rewolucjonisty, z pojęciem bojownika o wolność i braterstwo ludów!

Wzorem dla autorów projektu pana Stanisława Downarowicza są ustawodawcy rosyjscy z czasów caratu. Zanim przejdziemy do analizy projektu Downarowiczowskiego warto przyjrzeć się rodowodowi ustawy carskiej z r. 1881.

* * *

Zdaniem Hessena, ustawa z roku 1881, wbrew utartemu mniemaniu, nie wniosła nic nowego do prawnej walki caratu z żywiołami wolnościowemi.

W początkach XIX wieku instytucją centralną policji politycznej w caracie była Kancelarja Specjalna przy ministerjum spraw wewnętrznych. W roku 1826 Kancelarja ta została zreorganizowana, i zamiast niej powstał III wydział własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarji. Przyczyna reorganizacji była jasna: pod wrażeniem dni grudniowych car Mikołaj zapragnął osobiście zajmować się sprawą policji politycznej. Organem wykonawczym III wydziału był Korpus Żandarmów, równocześnie powołany do życia. Zadaniem III-go wydziału było zarządzanie policją polityczną, zbieranie wiadomości o osobach, znajdujących się pod dozorem policji, wysyłanie osób uznawanych za szkodliwe lub podejrzane, wyznaczanie tym osobom miejsc osiedlenia, administracja więzień dla przestępców politycznych.

III-ci wydział wraz z korpusem żandarmów zawiadywał na powyższych zasadach walką z ruchem wolnościowym aż do roku 1880. W lutym tego roku powołano do życia, jako instancję, wyższą jeszcze od III-go wydziału — komisję zwierzchniczą zawiadowczą („Wierchowijnaja rasporiaditielnaja komisija“) ze znacznie rozszerzoną, niemal dyktatorską kompetencją. Komisja ta została zawieszona po 2 miesiącach w kwietniu roku 1880; cały zaś III-ci wydział zreorganizowano i celem wznowienia jednolitości władzy wykonawczej włączono go do ministerjum spraw wewnętrznych, jako specjalny departament policji państwowej.

Policja polityczna lokalna aż do roku 1879 ześrodkowywała się w osobach gubernatorów. W czasach zaś powszechnej reformy policji politycznej, wywołanej wzmagającym się pod koniec panowania Aleksandra II ruchem rewolucyjnym, w roku 1879 mianowicie, utworzono szereg tymczasowych urzędów — generał-gubernatorskich z władzą nadzwyczajną.

Specjalną, najważniejszą kompetencją tych organów lokalnych było prawo wygnania oraz osiedlania na drodze administracyjnej.

Po powstaniu w roku 1863 wygnanie stosowane było masowo w Królestwie Polskim. Poczynając od ósmego

dziesiątka lat ubiegłego wieku, wygnanie administracyjne było stosowane coraz częściej do robotników fabrycznych.

Rozkaz cara z r. 1870 uznaje strajki fabryczne za „obcy narodowi rosyjskiemu sposób wyrażania swego niezadowolenia, celem wywoływania wrzenia, nieporządku, rozruchów“. Skutkiem tego rozkaz zaleca gubernatorom na wypadek strajku nie dopuszczać do rozpraw sądowych, a natomiast wysyłać przewodców strajkowych na drodze administracyjnej bez porozumienia się z ministrem spraw wewnętrznych do jednej z wyznaczonych gubernji. W tym czasie stosowanie wygnania administracyjnego wzrasta nadzwyczaj szybko.

Wygnanie to było wówczas dla wygnańców rzeczą dosyć nieokreśloną. Przedewszystkim było bezterminowe; przed rokiem 1881 wygnańcom nigdy nie oznaczano terminu wygnania. Na okoliczność tę zwrócił uwagę jeszcze w roku 1861 senator Duhamel w czasie rewizji gubernji ołonieckiej. Senator dowodził, że położenie wygnańców jest rozpaczliwe, co prowadzi ich na drogę przestępstw i zalecał określanie terminu osiedleńcom administracyjnym. Komitet ministrów nie podzielił jednak zdania senatora, dowodząc, że wygnanie i osiedlenie administracyjne są potężną bronią rządu w walce z buntownikami, że przeto broni tej stępieć nie można.

Ograniczenia prawne wygnańców i osiedleńców, jak i cała instytucja wygnania i osiedlenia administracyjnego, nie były uregulowane przez ustawy. To też ograniczenia te powstały w drodze zwyczajowej i sprowadzały się do ograniczeń wolności przesiedlania się, nietykalności mieszkania i korespondencji, do ograniczeń w piastowaniu urzędów państwowych i społecznych, w zajmowaniu się handlem i przemysłem, w działalności pedagogicznej i w adwokaturze. Ograniczenia te jednak nie były ścisłe i wiele pod tym względem zachodziło wyjątków.

Prócz wygnania i osiedlenia istniały przed rokiem 1881 — rokiem wydania ustawy o ochronie — i inne pełnomocnictwa organów administracji.

W dniu 14/26 sierpnia ogłoszono „Ustawę o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju społecznego“ („Po-

łożenie o miarach k ochranienju gosudarstwiennego poriadka i obszczestwiennego spokojstwja“).

Cała ta ustawa stanowi w formie skodyfikowanej; do-
datek do uwagi 2-ej artykułu 1-go zbioru ustaw o zapobie-
ganiu i przeciwdziałaniu przestępstwom; zbiór ten umieszczono
w XIV-ym tomie zbioru praw (Swod Zakonow). Wysoce cha-
rakterystyczną jest dla prawodawstwa caratu powyższa ko-
dyfikacja. Wzmiankowana „Ustawa o środkach ochrony“ była
dla obywateli najdotkliwszą ustawą, górującą ponad innymi;
ustawą, z poza której dopatrzeć się wprost niepodobna było
kodeksu procedury karnej, prawa karnego. Cała ta wszech-
władna ustawa była dodatkiem do jednej z uwag jednego
z artykułów obowiązującego kodeksu o znaczeniu podrzęd-
nym. Jak widzimy przeto, treści praw w caracie obowiąz-
ujących doszukiwać się należało nie w zasadach ogólnych,
zawartych w wielkich, powszechnie znanych kodeksach sąd-
owych. Zasady te pozostawały martwą literą od święta. W życiu
codziennym panowały skromnie ukryte fijołki prawodawcze,
w rodzaju powyższej ustawy o ochronie. Czyżby na coś po-
dobnego w niepodległej Polsce się zanosilo? Czyżby uroczy-
ście przyobiecywane w Konstytucji swobody obywatelskie
miały być martwą literą od święta, czyżby i w Polsce treści
praw doszukiwać się należało w ustawie wyjątkowej, górują-
cej wszechwładnie nad życiem obywateli i z poza tej ustawy
wielkich zasad konstytucyjnych dopatrzeć się było niepo-
dobna?

Ustawę z r. 1881 ogłoszono wraz z ukazem cara w dniu 4/16
września 1881 roku, zapowiadającym, że nieszczęsne („pri-
skorbnyja“) wydarzenia czasów ostatnich oraz rozpanoszone
w państwie wrzenie wywołały smutną konieczność użycia *na*
czas pewien środków tymczasowych, zmierzających do usta-
lenia porządku zupełnego i wykorzenia buntu. Ustawę wy-
dano na 3 lata; po 3-ach latach miała przestać obowiązywać.
Wznowiono ją jednak i wznawiano stale co 3 lata na dalsze
trzylicie w roku 1884, 1887, 1890, 1893, 1896, 1899 i 1902.

Tym sposobem rząd w okresie rewolucyjnym, w roku
1905 znalazł się w obliczu ustawy, funkcjonującej od 24-ach

lat, wydanej, jako środek tymczasowy, i ostatnio przedłużonej do 4/17 września 1905 roku. W Najwyższym zatwierdzonym dzienniku Komitetu Ministrów z dnia 10/23 lutego 1905 roku czytamy z tego powodu, co następuje:

„Ustawa o ochronie porządku państwowego i spokoju społecznego, mająca w czasie jej wydania charakter tymczasowy i wyjątkowy, stała się, wskutek rozległości obszarów państwa, oraz długiego jej stosowania, ustawą, której charakteru zupełnie nie przewidywano w czasie jej wydania; nabrała znaczenia ustawy wydanej na stałe. Ustawa ta obowiązuje już bez przerwy w ciągu 22 lat, *pod jej funkcjonowaniem zdążyło powstać całe pokolenie, które nie zna innych sposobów utrzymania spokoju publicznego i z ksiązek zaledwie wie o prawach ogólnych państwa Rosyjskiego*“.

To oficjalne potwierdzenie przez jedną z najwyższych instancji państwowych starego porządku jest świetną ilustracją znaczenia ustaw wyjątkowych.

Od ustawy wyjątkowej nie mógł się carat uwolnić aż do swego końca; umarł z nią razem równocześnie; rządy caratu bez ustawy wyjątkowej były niemożliwe; ustawa ta obowiązywała pomimo, że system jej ogłaszania w dobie rosyjskiego pseudokonstytucjonalizmu znajdował się w sprzeczności nawet z literą ustaw zasadniczych caratu. Jakież podobieństwo z sytuacją dzisiejszą w Polsce!

* * *

Polskie klasy posiadające zamiast tego, by zrozumieć swych przeciwników w obozie ludowym, mają nadzieję, że ustawą wyjątkową — wprowadzoną na czas krótki — ustawą tymczasową — potrafią uporać się z „buntownikami“, zamkną ich pod klucz dzięki panu Downarowiczowi, powywieszają lub zamęczą po kazamatach przy pomocy pana Rymowicza i jemu podobnych sędowników i — w Polsce zapanuje porządek, będzie można ustawę tymczasową znieść, powrócić do wolności, pozwolić na rozkwit legalnej opozycji, podobnej do

dawnej opozycji Jego Królewskiej Mości, pozwolić na rozkwit lojalnego socjalizmu z jego frazeologią rewolucyjną, z jego hasłami *dziś* głoszonymi o „rewolucji w majestacie prawa!”

Zapominają ci panowie o wielkich prawdach, głoszonych od wieków, o prawdach, zawartych w wielkiej pieśni polskich bojowników o wolność:

„Lecz ducha wolnego nie skują kajdany“!

Zupełnie podobnie działacze caratu „ubrali“ się w „tymczasową“ ustawę wyjątkową; jednak jej „tymczasowość“ skończyła się razem z caratem; ustawa ta stała się najistotniejszą częścią systemu rządów w caracie; jej zniesienie równoznaczne się stało ze zniesieniem caratu, które przez lat dziesiątki było marzeniem całego świata kulturalnego. Czyżby dzisiejsi „budowniczości“ wolnej Polski, czyżby wielcy patrijoci typu pana Stanisława Downarowicza i Rymowicza taką samą Polskę budować pragnęli?

Dziś jeszcze pan Stanisław Downarowicz mógłby w pewien sposób replikować na zarzut ostatni; mógłby dowodzić, że właściwie, wnosząc swój projekt ustawy wyjątkowej, wykonywa zlecenie art. 124 Konstytucji. Artykuł ten mianowicie upoważnia Radę Ministrów, by za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej ogłaszała stan wyjątkowy, którego zasady ma ustalić ustawa wyjątkowa, uchwalona na drodze ustawodawczej i obowiązująca, na wypadek jej ogłoszenia, w odpowiedniej miejscowości lub w ich szeregu, albo też w całym państwie. Co więcej, ogłoszenie pewnych miejscowości za pozostające w stanie wyjątkowym przez Radę Ministrów za pozwoleniem Prezydenta musi być zatwierdzone przez Sejm.

Stąd oczywista, że zadaniem rządu jest opracowanie projektu takiej ustawy wyjątkowej; jednak konstytucja w całym szeregu artykułów poleca wydanie takich specjalnych ustaw; a więc art. 102 Konstytucji zapowiada specjalną ustawę, zabezpieczającą obywateli przed brakiem pracy, nieszczęśliwym wypadkiem; art. 103 zapowiada ustawę o opiece nad macierzyństwem, art. 105 zapowiada ustawę zabezpie-

czającą wolność słowa i druku; art. 108 zapowiada ustawę o prawie koalicji, zgromadzeń, związków, stowarzyszeń.

Wszystkie te zapowiedzi obiecują bardzo wiele, jeden tylko artykuł 124 zapowiada mniej pojętne widoki dla obywateli — widoki ograniczenia ich praw. Ciekawe jest, że — tamte ustawy — zapowiadające unormowanie swobód obywatelskich — nie zostały przez rząd opracowane, że nikt o nich nie myśli. Wiadomo, że w tej dziedzinie obowiązują stare zasady z czasów caratu; z jedną tylko ustawą pokwapił się naczelny stróż bezpieczeństwa publicznego Rzeczypospolitej — z ustawą ograniczającą wolności obywatelskie, z ustawą, przy której pomocy policja mogłaby sobie zadrwić z obywatela legalnie, prawnie, bez jakichkolwiek wyrzutów sumienia z racji popełnianego bezprawia.

* * *

Warto przyrzeć się tym swobodom policyjnym, których uzyskanie stanowi przedmiot aspiracji dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych, przed wojną działacza ludowego o typie zdecydowanie demokratycznym.

Swobody te policyjne nawet oryginalnemi nie są; prawie wszystkie są skopjowane z ustawy caratu o ochronie z r. 1881. Przystępujemy do ich analizy.

Wprowadzenie stanu wyjątkowego pociągało za sobą w caracie i pociąga w projekcie downarowiczowskim kolosalne zwiększenie kompetencji administracji państwowej. Z pełnomocnictw, udzielanych tu przez ustawę administratorom, najważniejsze są: rozszerzone prawo aresztowania obywateli, dokonywania u nich rewizji, wydalania ich, osiedlania na drodze administracyjnej, zawieszanie stowarzyszeń i związków, konfiskowanie i zawieszanie wydawnictw i czasopism. Projekt downarowiczowski repertuar ten wzbogaca prawem zamykania drukarni.

Rozpatrzmy nieco te kompetencje policji.

Sprawa nietykalności osobistej obywateli według ustawy z roku 1881 przedstawiała się w sposób następujący:

Bez względu na to, czy miejscowość znajdowała się w stanie wyjątkowym, czy nie, każdy obywatel wzbudzający uzasadnione podejrzenie, („osnowatielnoje podozrienje“), że uczestniczy w ruchu rewolucyjnym, lub że ma z nim styczność, lub że należy do niezalegalizowanego stowarzyszenia, mógł zostać zaaresztowanym z rozporządzenia naczelnika żandarmerji gubernjalnej, lub miejscowego naczelnika policji, lub też z rozporządzenia pomocników tych naczelników. — Areszt ten nie mógł jednak trwać dłużej, niż 2 tygodnie, w miejscowościach, znajdujących się w stanie wyjątkowym, a 7 dni w miejscowościach, nie objętych stanem wyjątkowym (art. 21, 29). W mieszkaniach obywateli takich mogły być każdej chwili dokonywane rewizje. Poza tym rewizje w czasie stanu wyjątkowego mogły być dokonywane z rozporządzenia tych samych władz wszędzie, każdej chwili (art. 21).

Termin dwutygodniowy aresztu w czasie stanu wyjątkowego mógł być przedłużony jeszcze o 2 tygodnie na zasadzie piśmiennego rozporządzenia gubernatora lub naczelnika miasta (gradonaczelnika).

Zasady powyższe narażały w najwyższy sposób nieetykalność osobistą obywateli. Jedyńm warunkiem, stawianym przez prawodawstwo dla zaaresztowania obywatela, było, aby był on podejrzany w sposób *uzasadniony*. Co znaczy jednak to *uzasadnione* podejrzenie — tego prawodawca nie określił, zostawiając to do uznania aresztujących. Tym samym wytwarzało się w tej dziedzinie pole do zupełnej samowoli. Umożliwiało to dokonywanie aresztów masowych wśród ludności, tak zwanych „likwidacji“, rewizji w całych miasteczkach lub dzielnicach i t. d.

Jedyną pociechą aresztowanych obywateli, sądząc z brzmienia artykułów, na których zasadzie pozbawiano ich wolności (art. 21 lub 29), był względnie niedługi przeciąg czasu podany, jako maksymalny, dla trzymania ich w zamknięciu (7 dni, 2 tygodnie lub co najwyżej miesiąc). Na ten termin było jednak dla aresztujących lekarstwo, stosowane do wszystkich niemal aresztowanych, a bardzo często stoso-

wane nielegalnie. Lekarstwem tym była uwaga do art. 33 rozpatrywanej ustawy, na której zasadzie areszt osób, przeznaczonych do wysłania na drodze administracyjnej do pewnej określonej miejscowości, mógł być przedłużony z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych na czas nieograniczony, aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy wygnania.

Widzimy więc, że więzienie obywateli z rozporządzenia wprowadzie ministerjalnego mogło być chociażby dożywotnie. Wiadomo o wypadkach więzienia z mocy uwagi do art. 33 w ciągu 4 lat; działo się to jednak dawniej, w okresie znacznie poprzedzającym wypadki r. 1904 — 1906. I później jednak częste były wypadki trzymania ludzi na powyższych zasadach prawnych w ciągu roku lub dwóch lat, poczym ludzie ci byli wysyłani do oddalonych gubernji.

Bardzo często się zdarzało, że uwaga do art. 33 ustawy z r. 1881 bywała stosowana nielegalnie: dotyczyła ona bowiem wyłącznie ludzi, wyznaczonych przez władze miejscowe do wysłania do pewnej ściśle określonej miejscowości; a była o tym wyraźna w ustawie wzmianka. Nie dotyczyła przeto ludzi, którym władze miejscowe zamierzały jedynie wzbronić zamieszkiwania w miejscowościach, objętych stanem wyjątkowym. Tymczasem, jak wiadomo, wysyłanie ludzi do ściśle określonych miejscowości stale z roku na rok się zmniejszało, a liczba osób, więzionych na zasadzie wzmiankowanej uwagi do art. 33, znacznie była wyższa od liczby wygnańców. Stąd wniosek prosty, że albo władze lokalne błędnie informowały ministerjum o swych zamiarach przedstawiania do wysyłania ludzi, a to celem wyjednania pozwolenia na dalsze ich więzienie, albo minister nielegalnie wyzykiwał swe prawo, stosując je do ludzi nie przeznaczonych do wysłania, albo też ministerjum nie zatwierdzało wniosków władz lokalnych o wyznaczanie wygnańcom miejsc zesłania, skutkiem czego władze lokalne ograniczać się musiały do wydawania zakazu przemieszkiwania w miejscowościach, objętych stanem wyjątkowym.

W ministerjum rzeczywiście była tendencja, wywołana może wskazaniem, wypowiedzianem przez Dumę, do zmniej-

WALD
B. A. D.

szania liczby wygnańców do określonych miejscowości, a skutkiem tego powoli miejsce osiedlania wygnańców na drodze administracyjnej zajmowała bardziej łagodna represja w postaci zwykłego zakazu zamieszkiwania pewnych miejscowości z prawem wyboru przez wygnańca miejsca zamieszkania poza obszarem dlań zakazanym (t. zw. „wysyłka wyborowa“ w przeciwieństwie do „wysyłki naznaczonej“).

Stąd zdawałoby się, że gdyby władze policyjne stosowały uwagę do art. 33 sumiennie, bardzo niewielu obywateli byłoby pozbawionych wolności na jej zasadzie. W rzeczywistości działo się inaczej; na zasadzie wzmiankowanej uwagi mnóstwo osób odsiadywało długie miesiące więzienia; utarł się nawet już pewien zwyczaj trzymania masowo ludzi po 3 — 4 miesiące na powyższych zasadach; a potem następowało zupełne uwolnienie lub też zwykły zakaz zamieszkiwania, a tylko zupełnie wyjątkowo — wygnanie z wyznaczeniem miejsca osiedlenia. Trudno jednak, aby nielegalnie przez czas dłuższy lub krótszy więzieni obywatele skargi swe na władzę motywowali tym, że ich nie wysłano do oddalonych gubernji. Policja przeto i żandarmerja w tym względzie czuły się zabezpieczonemi.

O nielegalnym stosowaniu fatalnej uwagi do art. 33 wspomina między innymi prokurator izby sądowej charkowskiej Chrulew w „Materiałach rady specjalnej hr. Ignatjewa“ (Osoboje Sowieszczanje XI str. 10).

* * *

Ustawa pana Downarowicza jest prostsza; zaaresztowany obywatel może być trzymany przez „przeciąg czasu nie dłuższy, niż 3 miesiące“. Zdawałoby się przeto, że tu kres niewoli, zagrażającej obywatelom. Jednak praktyka policji w niepodległej Polsce kłam tej nadziei naiwnych zadaje: podobnie sprecyzowano odpowiednie zasady w ustawie z lipca 1919 r., wydanej na czas wojny. Jednak ponieważ Rada ministrów co kwartał stosowanie fatalnej ustawy na nowy kwartał prolongowała, przeto setki i tysiące więźniów nie 3 miesiące, lecz

miesiące kilkanaście, a nawet parę dziesiątków przesiedziało, odsiadując w każdej danej chwili tylko swój okres trzymiesięczny, systematycznie co kwartał prolongowany. W tym prolongowaniu niektórzy starostowie i komisarze rządowi okazywali się lojalnymi i systematycznie co kwartał odpowiednie zawiadomienia do obozów, więzień, aresztów masowo wysyłałi; tę lojalną praktykę uprawiał w Łodzi komisarz Iżycki, w Zagłębiu — starosta Pękośławski i wielu innych; byli jednak komisarze, np. warszawski — Anusz, którzy zaniedbywali tej formalności, czując za sobą literę prawa materialnego.

W caracie doszło do tego, że w okresie ruchu rewolucyjnego nawet wśród sfer rządowych uznawano za istną plagę ludności owo prawo policji, specjalnie wydziałów ochrony i żandarmerji, aresztowania obywateli bez motywów i kontroli.

Przed ustawą z roku 1881 policja nie zajmowała się przestępstwami politycznymi. Wchodziły one w zakres działania żandarmerji, która, jak wiadomo, od roku 1881 stała się organem dochodzenia sądowego i badania przestępstw politycznych, pozostając zresztą i nadal tym, czym była dawniej, od chwili swego powstania — mianowicie organem śledczym i organem denuncjacji w materjach politycznych. Żandarmerja zupełnie była wyodrębniona od zarządu ogólnego, zarówno lokalnego, jak i centralnego. Wyodrębnienie to nie dogadzało interesom ministerjum spraw wewnętrznych: jego bowiem organ — gubernator, odpowiedzialny za porządek w gubernji, pozostawał zupełnie poza walką z rewolucjonistami; naczelnik żandarmerji gubernjalnej był od gubernatora niezależny.

Ustawa z roku 1881 do walki z rewolucją dopuszczała i policję ogólną, na której czele, jak wiadomo, stali gubernatorowie oraz naczelnicy miast („gradonaczalniki“); a dopuszczenie to wyraziło się w art. 21 i 29, upoważniającym nie tylko żandarmerję, lecz i naczelników policji do dokonywania aresztów i rewizji. Od tego czasu w łonie policji ogólnej po-

wstają stopniowo, najpierw w Petersburgu i Moskwie, potem zaś i w wielu innych miastach, specjalne „wydziały dla ochrony bezpieczeństwa publicznego i porządku“, tak zwane wydziały ochrony; celem tych wydziałów jest tropienie przestępców politycznych.

Stopniowo funkcje żandarmerji i wydziałów ochrony, według Łopuchina, ulegają różnicowaniu: wydziały ochrony biorą na siebie sprawę tropienia przestępców, żandarmerja zaś — bada ich i bada przestępstwa. W sprawach karnych rozgraniczenie tych dwóch momentów: wytropienia i zbadania jest raczej natury formalnej; najczęściej bowiem jedno łączy się z drugim. W sprawach politycznych rzecz się ma odmiennie: przestępstwa są tu najczęściej natury ciągłej, przestępcy — to ludzie inteligentni; z trudnością przeto daje się wykryć przestępstwo całkowicie; tajemnica jest często doskonale przez „przestępców“ zachowana. Poza tym rząd ma bezpośredni interes w specjalnym zbadaniu natury przestępstw politycznych, w zdarciu z nich maski tajemniczości, w poznaniu ich przyczyn. Stąd, zdaniem Łopuchina (Iz itogow służebnago opyta, str. 13 i nast.) te dwie funkcje: tropienia i badania przestępstw politycznych musiały być powierzone dwóm równoległym organom.

Działalność wydziałów ochrony poczęści była regulowana przez instrukcje ministerjum spraw wewnętrznych, przeważnie jednak nie była wcale regulowana i, zdaniem Hesenana, nie uległa zbadaniu naukowemu. Wydziały te korzystały przede wszystkim z usług specjalnych agentów, z których jedni, t. zw. „filerzy“, byli wyznaczani do tropienia przestępców zzewnątrz, inni — do szpiegowania ich wśród nich samych. Zadaniem tych ostatnich jest obłudnie sympatyzować z ideami osób podejrzanych i w ten sposób wkradać się do ich towarzystwa, do tajników ich życia wewnętrznego, intelektualnego.

Abstrahując kwestję szlachetności tych metod tropienia przestępców, stwierdzić należy, że ajenci, tropiący przestępców, symulując ku nim uczucia sympatji, znajdowali się

na samej granicy do popełniania przestępstw; że właściwie granicy tej ściśle oznaczyć się nie da, że może być tylko pomyślana teoretycznie, w praktyce zaś ajenci ci zawsze być muszą agentami prowokatorami. Zaufanie bowiem i znaczenie wśród rewolucjonistów ten tylko zdobywa, kto umie się im zasłużyć i kto im się wysługuje. Ze stanowiska przeto prawa ajenci prowokatorowie są zawsze równocześnie i przestępcami politycznymi. Materiały w tym względzie są nadzwyczaj liczne; zwłaszcza dziś, gdy archiwa ochrony stoją przed rewolucjonistami otworem. Pomimo to projekt ustawy pana Rymowicza usiłuje przemycić do naszej policji i uprawnąć instytucję ajentów prowokatorów.

Znaną jest nader smutna i oburzająca rola polskich ajentów najrozmaitszych defensyw; coraz to większe skandale rzucają nowe światła na tę całą krecią robotę. Nie dość tego widać naszemu urzędowi sprawiedliwości, który w § 3 art. 7 swego projektu pragnie przemycić następującą zasadę: „Od kary będzie wolny uczestnik stowarzyszenia, jeśli o stowarzyszeniu zawiadomi władzę, do ścigania przestępstwa powołaną, zanim władza ta o nim się dowie“. Nie ratuje autorów tej zasady dalsze zastrzeżenie, że bezkarność nie dotyczy uczestnika stowarzyszenia, który innych do udziału w nim skłoni. Nie rehabilituje również tych wysoko postawionych protektorów delatorstwa tłumaczenie się w motywach projektu, że „względy polityki kryminalnej zalecają przyjęcie bezkarności w wypadku omawianym“.

Autorowie projektu sami powinni ponieść odpowiedzialność za swój projekt cały, będący zamachem na art. 104 Konstytucji, warujący obywatelom prawo swobodnego wyrażania swych myśli i przekonań.

Poza „filerami“ i agentami prowokatorami wydziały ochrony posiłkowały się dla wytropienia przestępców metodą rewizji i aresztów na zasadzie ustawy z roku 1881 (art. 21 ub 29). Tego samego domaga się p. Downarowicz. Rewizja i areszt ma być *nie następstwem* wykrycia przestępstwa, lecz *środkiem do jego wykrycia*; jest to areszt dla wyjaśnienia przyczyn zaareztowania. Przy masowych rewizjach i aresz-

towaniach, dokonywanych bez jakiejkolwiek zasady, znaleźć się zawsze może jeden człowiek, lub kilka osób, które mają pewną styczność z ruchem rewolucyjnym.

Ciekawy materiał w dziedzinie praktyki wydziałów ochrony zebrał senator rewidujący gub. bakuńską, Kuźminskij; czytamy tam między innymi:

„W ogromnej większości wypadków niema zupełnie danych do przypuszczenia, na jakiej zasadzie dokonano rewizji i aresztowania; rezolucji bowiem, dotyczącej dokonania rewizji, nie robiono, a w rezolucjach, dotyczących zaareztowania, motywowano je w ten sposób: „uwzględniając dane, posiadane o osobistości X., postanowiłem“ i t. d. Często bardzo rewizji dokonywano na zasadzie denuncjacji anonimowych, bez sprawdzenia źródeł; rewizje uważane są za środek zupełnie zwykły, drobny, zupełnie jakoby nie dotkliwy dla osób prywatnych“ (Tygodnik „Prawo“ 1906, str. 918).

W Polsce niestety działalność wszelkich defensyw rewizji nie uległa.

Durnowo — pomocnik ministra spraw wewnętrznych z czasów caratu przyznał na posiedzeniu komitetu ministrów (co prawda dopiero w r. 1905), że nikt z obywateli nie ma żadnej rękojmi, że nie będzie dokonana u niego rewizja, że nie zostanie zaareztowany, bez dania po temu władzy jakiegokolwiek powodu.

* * *

Ustawa z roku 1881 i projekt downarowiczowski przewidują dwa rodzaje wygnania obywateli: 1) wydalenie z miejscowości, objętych stanem wyjątkowym z pozostawieniem prawa wyboru miejsca zamieszkania, oraz 2) osiedlanie obywateli w miejscowości, specjalnie dla nich przez władzę wyznaczonej.

Osiedlanie takie przymusowe na drodze administracyjnej w caracie mogło nastąpić w czasie stanu wojennego wskutek rozporządzenia generał-gubernatora; jeśli zaś stanu wojennego nie było — tylko wskutek rozporządzenia ministerjum.

Ustawa z roku 1881 ustanawiała w tym celu przy ministerjum spraw wewnętrznych „Radę Specjalną“ („Osoboje Sowieszczanje“), pod przewodnictwem jednego z wice-ministrów, złożoną z czterech członków: po dwóch delegatów od ministerjów: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Uchwały tej Rady ulegały zatwierdzeniu ministra spraw wewnętrznych (art. 34).

Termin takiego wysłania na osiedlenie z zakazem opuszczenia miejsca, wyznaczonego na zamieszkanie, mógł być od jednego roku do 5 lat (art. 36).

Rada specjalna przy rozpatrywaniu spraw mogła żądać od władz lokalnych, które zaprojektowały wygnanie z wyznaczeniem miejsca zamieszkania, oraz termin tego wygnania — wiadomości uzupełniających, wyjaśnień; mogła nawet żądać przysłania do Petersburga osoby, mającej być wysłaną (art. 35).

Projekt downarowiczowski całą tę procedurę upraszcza: zarówno o rewizji, jak o areszcie, decyduje starosta; o zatrzymaniu dłuższym, niż 4 tygodnie — władze administracyjne II Instancji (więc wojewodowie). Zesłania i osiedlenia zależą albo od starosty, jeśli dotyczą jego powiatu, albo od wojewody, jeśli dotyczą różnych powiatów w jednym województwie, albo wreszcie od Ministra spraw wewnętrznych, jeśli dotyczą różnych województw.

* * *

Nowością projektu p. Downarowicza w stosunku do ustawy rosyjskiej jest prawo skargi. Odwołanie się jednak nie wstrzymuje wykonania.

Za to również nowością wprost zupełnie niesłychaną jest art. 4 tego mało naogół oryginalnego elaboratu; na jego zasadzie, osoby zaaresztowane przez administrację, lub wysłane, lub osiedlane w pewnych określonych miejscowościach. pozbawione być mają na okres czasu zastosowanej represji prawa wykonywania wszelkich funkcji publicznych, pochodzących czy to z wyboru, czy z nominacji, oraz prawa wykonywania uprawnień przemysłowych i handlowych.

O ile poprzednio omówione zasady projektu nie przynoszą sławy autorom, są bowiem żywcem przejęte od rosyjskich ochranników, o tyle zasady ostatnio wyszczególnione są wprost genialnym pomysłem administratora wskrzeszonej ojczyzny: nie podoba się rządowi poseł, to go zamknąć; na czas zamknięcia przestaje być posłem; nie podoba się radny, ławnik, też łatwo sobie z nim poradzić. Utrata praw cywilnych (uprawnienia przemysłowe i handlowe, o których wzmiankuje projekt), jest chyba próbą wystawienia zasady, od której możnaby odstąpić dla dogodzenia zbyt natarczywej opozycji sejmowej; wątpić należy, by projektodawcy mieli na celu umożliwienie niższym funkcjonariuszom policji zbierania obfitego żniwa wśród przedstawicieli „mniejszości narodowej“, z których każdy uważany jest a priori za „czynnik antypaństwowy“.

Bądź co bądź, art. 4 omawianego elaboratu nadaje mu piętno indywidualizmu, którego brakowało poprzednio omówionym artykułom.

Niepodobna bowiem za pomysł oryginalny uznać sformułowania warunków ogólnych, wymaganych dla stosowania ustawy. Mianowicie warunki te, sformułowane w art. 1, polegają na tym, że Minister Spraw Wewnętrznych korzysta z odpowiednich upoważnień, wynikających z art. 124 Konstytucji, „w celu zapobiegania rozruchom wewnętrznym, lub rozległym knowaniom zagrażającym państwu, jego Konstytucji albo bezpieczeństwu publicznemu, w szczególności w celu zapobiegania szerzeniu się komunizmu, anarchji i innych knowań przeciupaństwowych“. Stek tych ogólników zostawia tu zupełnie takie same pole dla samowoli policji, jak ogólniki ustawy z r. 1881 o „uzasadnionych podejrzeniach co do osób, mających związek z ruchem rewolucyjnym“. Tu przeto wzory caratu zachowano w całości.

Opuszczono za to w projekcie pana Stanisława Downarowicza sprawę przekazywania przez władzę administracyjną spraw politycznych sądom wojskowym. Kompetencje te ustawa caratu z r. 1881 omawiała szczegółowo; chodziło o masowe stosowanie kary śmierci, przewidywanej przez art. 279 ustawy

karnej wojskowej rosyjskiej, za przestępstwa stosunkowo nader błahe, a natomiast przewidywanej w wypadkach nader rzadkich przez ogólnie obowiązujący kodeks karny rosyjski.

I tu znów przeto stwierdzić można jedną z najbardziej charakterystycznych cech prawodawstwa caratu, którego treści istotnej doszukiwać się należało, wygrzebywać ją wśród poszczególnych punktów, dodatków do uwag artykułów ustaw mało znanych i podrzędnych (jak np. cała rozpatrywana ustawa z roku 1881). W znanych zaś, powszechnie na pozór używanych kodeksach, jak np. kodeks karny, rzeczywistości życia doszukać się nie było można.

Czegoś podobnego pragną sterujący nawą państwa dzisiejsi, „budowniczo” polscy.

* * *

Pana Downarowicza wyręczył pan Rymowicz; nie potrzebuje p. Downarowicz straszyć szubienicą; pozostawił tę troskę panu Rymowiczowi, którego projekt ustawy wyjątkowej przeciw męczennikom idei jest najpotworniejszym urąganiem z art. 104 Konstytucji, zapewniającego obywatelom swobodę myśli i swobodę słowa.

Znajdują się tam artykuły, którychby się powstydzili każdy szanujący się prawnik; do nich np. zaliczymy art. 8, którego brzmienie jest następujące:

„Kto, mając na celu zbrodnię przewidzianą... (w niniejszej ustawie), wstępuje na obszar Rzeczypospolitej ulegnie karze od lat 2 do 10“.

Autorzy powołują się w motywach do innego artykułu ustawy na ogólną zasadę prawną „Cogitationis poenam nemo patitur“ (nikt nie odpowiada za myśl); tu zaś w tak jawny sposób tej zasadzie urągają; w motywach tłumaczą się, że praktyka wykazuje, że na obszar państwa wstępuje szereg osób, które nie wykonały czynu przestępnego, a nawet jeszcze nie miały czasu wykonać chociażby karygodnego usiłowania przestępstwa; jednak rewizja przy tych osobach dokonana dała dowody, świadczące ponad wątpliwość o tym,

że granicę przekroczyły w celach występnych. Zdaniem autorów projektu, przepisy tego rodzaju są potrzebne zwłaszcza przy przestępstwach, mających swe źródło zagranicą. Z tej i podobnej motywacji wieje duch zacierzewienia kauzyperdów, nienawidzących żywiołowo martwej doktryny i gotowych do najokrutniejszych czynów, byle wyładować na osobnikach fizycznych swą dziką, nieokiełznaną nienawiść do abstrakcji.

* / * *

Projekt, podpisany przez wiceministra Rymowicza, ma służyć do wprowadzenia jednolitości w ustawach karnych, dotyczących przestępstw politycznych w poszczególnych dzielnicach państwa.

Wiadomo, że Rząd mieniący się socjalistycznym, rząd Moraczewskiego, w ciągu kilku tygodni swej władzy obok zorganizowania władz politycznych w Polsce, obok zwołania Sejmu, wprowadzenia w byłej Kongresówce demokratycznych wyborów do gminy i szeregu innych reform najdonioślejszego znaczenia, zdążył wprowadzić jednak zaczątki ustawodawstwa wyjątkowego, broniąc się, że wprowadza je celem walki z prawicą; nadto rząd ten wskrzesił obowiązywanie w Kongresówce tych artykułów politycznych carskiego kodeksu karnego z r. 1903, na których zasadzie działacze polityczni, m. in. i pepeesowcy, za caratu skazywani byli na długoletnie katorgi.

Ksiądz Lutosławski przy debatach nad ustawodawstwem wyjątkowym jesienią r. 1921 obłudnie domagał się rewizji tego ustawodawstwa zaborczego, tłumacząc, że dziś inne czasy nastąpiły, że przeto odmienne jest potrzebne ustawodawstwo. Jednak w rozumieniu tego oberhypokryty odmiennosć ustawodawstwa wskrzeszonej Polski od ustawodawstwa cara na tym ma polegać, że, gdy car męczennikom idei dawał po 4 do 8 lat katorgi, ksiądz Lutosławski i posłuszni mu podkomendni wiceministra sprawiedliwości Rymowicza radziby w Polsce niepodległej męczenników idei zamęczać nie 4-ma lub 8-miu laty, lecz 10 lub 15-u ląty katorgi. Podobne życzenia wyraża i pan Stanisław Downarowicz w interwiewie z korespondentem „Świata“. Życzenia takie w ustach ministra spraw we-

wewnętrznych są istotnie czymś niesłychanym. Wszak zasadą humanitarną prawników nowoczesnych jest w dziedzinie polityki kryminalnej osłabianie czynnika represyjnego, zamienianie go przez czynnik prewencji. Represja sądowa — kara za winy — wszak to zadanie urzędu sprawiedliwości. Gdyby w państwie kulturalnym znalazł się minister *sprawiedliwości*, któryby duby smalone palił o potrzebie zaostrzenia kar, to takie poglądy, jako anachronizm, przyparowałyby ministra w szybkim bardzo tempie o utratę teki. Wszak idziemy ku karom coraz łagodniejszym, a zwłaszcza ku łagodniejszym od kar, wymierzanych przez carał przestępcom politycznym.

Jednak zadaniem ministra *spraw wewnętrznych* nie jest w żadnym razie organizacja represji, a wyłącznie tylko — i to przede wszystkim — organizacja prewencji.

Tymczasem u nas znalazł się minister spraw wewnętrznych, który, o ile wierzyć korespondentowi „Świata“ (Nr. z 17 grudnia 1921), uważa za niezbędne obostrzenie kar stosowanych przez carał w stosunku do przestępców politycznych. Zaiste — albo korespondent przekreślił myśli pana ministra, albo też pana ministra na serjo brać niepodobna; dziś jeszcze słowa te pisać wolno, bo nie obowiązuje jeszcze projekt drugiego ministra — Rymowicza — zakazujący krytykowania władz pod grozą więzienia od lat 2 do 10.

Na tym zaostrzeniu kar przeważnie opiera się różnica pomiędzy ustawami państw zaborczych a projektem p. Rymowicza: znakomite podniesienie kary, jej wyrafinowanie; wchodzenie w najdrobniejsze szczegóły przestępstw, przewidywanie poszczególnych kazusów; z praktyki agentów defensywy pośledniego gatunku ministrowie wyciągają wnioski ustawodawcze, tworzą paragrafy ustaw; niemi chcą bronić dzisiejszego stanu posiadania przed nieuniknionymi zmianami, jakie czas ze sobą niesie.

Zamiast starać się, by przeobrażenia, których oczekiwać należy, przeszły możliwie najmniej boleśnie, kauzyperdowie ci coraz to nowych kazusów prawnych się doszukują i sankcji prawnych różnego rodzaju dla nich się domagają.

* * *

Najkapitałniejszy jest art. 3 elaboratu, którego wstydzi się dzisiejszy minister sprawiedliwości Sobolewski, wstydzi się, a jednak milcząco się nań zgadza; artykuł ten brzmi m. in.:

„Kto w zamiarze przygotowania lub ułatwienia w przyszłości gwałtownego obalenia istniejącego w Rzeczypospolitej ustroju społecznego, celem wprowadzenia ustroju opartego na wyłącznym panowaniu poszczególnych klas społecznych:

a) szerzy choćby nie publicznie, drukiem, lub w inny sposób poglądy, do tego celu zmierzające, zwłaszcza do wprowadzenia ustroju rad; i t. d. i t. d.“.

Ileż naiwności, jeśli nie hypokryzji w tych kilku zdaniach; tak jakby dziś w jakimkolwiek państwie nie można było stwierdzić „wyłącznego panowania poszczególnych klas“.

Czyż ustawodawcom niewiadomo, że właśnie z dyktaturą klas posiadających walczą socjaliści i komuniści? Co autorowie pojmują przez „ustrój rad“, który im się tak „zwłaszcza“ niebezpiecznym wydaje? Jaką widzą różnicę zasadniczą pomiędzy rosyjskim ustrojem rad a ustrojem parlamentarnym na zachodzie poza tą różnicą, że w Rosji prawa głosu nie mają próżniacy i ludzie żyjący z cudzej pracy, a na zachodzie prawa głosu nie mają żebracy i ludzie korzystający z dobroczynności publicznej, że nadto skład rad rosyjskich odnawia się co parę miesięcy, a skład parlamentów co parę lat? Czy ustawodawcy uznają, że i ustrój rad wprowadzony w Austrii i Niemczech jest tak bardzo niebezpieczny, czy też specyficznie nienawidzą ustroju rad rosyjskich, czy też może, co najprawdopodobniejsze, fala nienawiści politycznej załapała mózgi kauzyperdom, siedzącym dokoła stołu ministerjalnego, i przypawiła ich o wypisywanie niedorzeczności.

Cały § 3 rozważanego projektu jest wprost kapitalnie zbudowany; ojcem jego duchowym — art. 129 kodeksu carskiego z r. 1903 i odpowiednie paragrafy kodeksów pozostałych po nieświętej pamięci monarchjach zaborczych. Paragraf ten nie tylko zakazuje szerzenia pewnych poglądów, w czym gwałci swobodę zawarowaną w art. 104 Konstytucji.

Omawiany § 3 zakazuje pod karą od 2 do 10 lat m. in. szerzenia niechęci do służby wojskowej, wzywania do niena-

wieści między poszczególnymi klasami lub grupami (autorowie ustawy za szerzenie takiej nienawiści do dziesiątków tysięcy robotników polskich odpowiadać tu powinni); zakazuje dalej rozsiewania fałszywych wieści lub używania innych sposobów (?) celem wywołania zaburzeń lub zaniepokojenia ludności; podniecania do nienawiści lub pogardy względem władzy; (zapewne zdaniem autorów wszelka władza od Boga pochodzi); i za to wszystko kara do 10 lat więzienia!

Rozczytując się w tej drobiazgowej kazuistyce, dochodzi się do wniosku, że autorów należałoby nie tyle do odpowiedzialności za gwałcenie Konstytucji pociągnąć, ile zalecić kurację nerwową, potrzebną im z powodu zaburzeń wywołanych nienawiścią do najszerzych warstw ludności.

Takie indywidualia we wskrzeszonej ojczyźnie zasiadają na fotelach ministerjalnych!

* * *

Zresztą stan wyjątkowy był właściwością nie tylko caratu. W Niemczech postarał się o wprowadzenie go dla walki z wznagającym się socjalizmem Bismarck, równocześnie z represjami usiłujący reformami na korzyść ludu załagodzić szerzące się wrzenie. Wkrótce po ogłoszeniu ustaw wyjątkowych, jak wiadomo, wydany został w Niemczech manifest Wilhelma I, zapowiadający wielkie reformy w postaci ubezpieczeń społecznych. Reformy te wrzenia nie zadowoliły; głosowali przeciw nim w parlamencie socjaliści.

Ale też niewiele Beblowi i Liebknechtowi ustawy wyjątkowe bismarkowskie zaszkodziły. Obowiązywały przez 12 lat i sromotnie zostały do archiwum schowane, jako broń obosieczna, a zatym niebezpieczna. Stronnictwo socjalistyczne pod ustawami wyjątkowemi wyrosło z drobnej stosunkowo grupy w najpotężniejszą partję przedwojennych Niemiec, partję przez lat szeregi przewodzącą proletarjatowi międzynarodowemu.

* * *

Warto, by się nasi domorośli lekarze socjalizmu i komunizmu nad przykładami Niemiec i caratu zastanowili, by z tych przykładów dla wskrzeszanej ojczyzny nauki pewne wyprowadzić mogli.

Warto, by zważyli, że, projektując ustawy wyjątkowe przeciw komunistom, nie walczą z ludźmi, będącymi wciele niem szatana lub też wrogami rodu ludzkiego, lecz walczą z ludźmi, których taktyka jest podobna do taktyki Bebla, Jauresa i im podobnych; nie wśród lojalnych bowiem socjalistów polskich szukać należy następców tych powszechnie uznanych wielkich duchów ludzkości, lecz wśród tych, których wieszać i więzić pragną dzisiejsi polscy ministrowie. Żaden z tych przedwojennych socjalistycznych przewódców nie głosował za udzielaniem kredytów nawet najbardziej wolnomyślnym rządóm; ich hasłem było: „ani grosza rządowi burżuazji!“ Tymczasem frakcja P. P. S. bez wahania uchwała rządowi wprowadzającemu stany wyjątkowe dziesiątki miliardów i ani przez głowę nie przejdzie tym „rewolucjonistom“ z P. P. S., by kredytów takiemu rządowi odmawiać.

Warto, by sternicy naszej nawy państwowej pojęli, że tolerowanie przez rząd kierunku politycznego reprezentowanego przez P. P. S. nie daje patentu rządowi polskiemu na konstytucyjność, bo toleruje się „socjalizm“. Socjalizm pepesowski niewiele ma z przedwojennym socjalizmem wspólnego, tolerowanie P. P. S. w Polsce odpowiada tolerancji przez reakcyjne rządy przedwojenne różnych stronnictw wolnomyślnych.

Jednak w dobie przedwojennej Europa tolerowała nie tylko żywióły wolnomyślne; zmuszona była tolerować i socjalistów, burzycieli umysłów, „wrogów narodu“, odmawiających kredytów na rządzenie. Jeden tylko carat przed wojną socjalistów nie tolerował, a nawet posłów więził i na katorgę skazywał.

W jednym tylko caracie pisma socjalistyczne były zakazane, związki robotnicze prześladowane, a ponad życiem publicznym wszechwładnie panoszyła się ochrana i jej wysłannicy.

A dziś na świecie — dzieje się podobnie: na ulicach Paryża, Berlina, Rzymu swobodnie sprzedawane są tysiące egzemplarzy pism komunistycznych, „Humanité“, „Rote Fahne“, „Avanti“ i innych pism socjalistów radykalnych. Tylko na wschodzie Europy—w Rumunji, Jugosławji, w Polsce ruch tego pokroju jest zakazany, masy ludzi gniją po więzieniach—poskazywani na wieloletnie katongi; związki i stowarzyszenia robotnicze są prześladowane, a nad życiem publicznym coraz to wszechwładniej unosi się duch starego porządku rosyjskiego.

Czyżby dziś — wskutek wprowadzanego stanu wyjątkowego — wskrzeszona ojczyzna polska z Józefem Piłsudskim na czele na dobre rolę caratu objąć miała? Czy będzie to ojczyzna najszerszych warstw ludowych, czy też na dłużej pozostanie ojczyzną górnych dziesięciu tysięcy?





9610 /

11